An Mein Volk!

In dem Augenblicke, wo Preußens Heer zu einem entscheidenden Kampfe auszieht, drängt es Mich, zu Meinem Volke, zu den Söhnen und Enkeln der tapfern Väter zu reden, zu denen vor einem halben Jahrhundert Mein in Gott ruhender Vater unvergessene Worte sprach.

„Das Vaterland ist in Gefahr!“

Oestreich und ein großer Theil Deutschlands steht gegen dasselbe in Waffen.

Nur wenige Jahre sind es her, seit Ich aus freiem Entschlusse und ohne früherer Unbill zu gedenken, dem Kaiser von Oestreich die Bundeshand reichte, als es galt, ein deutsches Land von fremder Herrschaft zu befreien. Aus dem gemeinschaftlich vergossenen Blute, hoffte Ich, würde eine Waffenbrüderschaft erblühen, die zu fester, auf gegenseitiger Achtung und Anerkennung beruhender Bundesgenossenschaft und mit ihr zu all dem gemeinsamen Wirken führen würde, aus welchem Deutschlands innere Wohlfahrt und äußere Bedeutung als Frucht hervorgehen sollte. Aber Meine Hoffnung ist getäuscht worden. Oestreich will nicht vergessen, daß seine Fürsten einst Deutschland beherrschten; in dem jüngeren, aber kräftig sich entwickelnden Preußen will es keinen natürlichen Bundesgenossen, sondern nur einen feindlichen Nebenbuhler erkennen. Preußen — so meint es — muß in allen seinen Bestrebungen bekämpft werden, weil, was Preußen frommt, Oestreich schade. Die alte unselige Eifersucht ist in hellen Flammen wieder aufgelodert: Preußen soll geschwächt, vernichtet, entehrt werden. Ihm gegenüber gelten keine Verträge mehr, gegen Preußen werden deutsche Bundesfürsten nicht bloß aufgerufen, sondern zum Bundesbruch verleitet. Wohin wir in Deutschland schauen, sind wir von Feinden umgeben, deren Kampfgeschrei ist: „Erniedrigung Preußens.“

Aber in Meinem Volke lebt der Geist von 1813. Wer wird uns einen Fuß breit preußischen Bodens rauben, wenn wir ernstlich entschlossen sind, die Errungenschaften unserer Väter zu wahren, wenn König und Volk durch die Gefahren des Vaterlandes, fester als je geeint, an die Ehre desselben Gut und Blut zu setzen, für ihre höchste und heiligste Aufgabe halten. In sorglicher Voraussicht dessen, was nun eingetreten ist, habe Ich seit Jahren es für die erste Pflicht Meines königlichen Amtes erkennen müssen, Preußens streitbares Volk für eine starke Machtentwickelung vorzubereiten. Befriedigt und zuversichtlich wird mit Mir jeder Preuße auf die Waffenmacht blicken, die unsere Grenzen deckt. Mit seinem Könige an der Spitze wird sich Preußens Volk ein wahres Volk in Waffen fühlen! Unsere Gegner täuschen sich, wenn sie wähnen, Preußen sei durch innere Streitigkeiten gelähmt. Dem Feinde gegenüber ist es einig und stark; dem Feinde gegenüber gleicht sich aus, was sich entgegenstand, um demnächst im Glück und Unglück vereint zu bleiben.

Ich habe Alles gethan, um Preußen die Lasten und Opfer eines Krieges zu ersparen, das weiß Mein Volk, das weiß Gott, der die Herzen prüft. Bis zum letzten Augenblicke habe Ich, in Gemeinschaft mit Frankreich, England und Rußland, die Wege für eine gütliche Ausgleichung gesucht und offen gehalten. Oestreich hat nicht gewollt, und andere deutsche Staaten haben sich offen auf seine Seite gestellt. So sei es denn. Nicht Mein ist die Schuld, wenn Mein Volk schweren Kampf kämpfen und vielleicht harte Bedrängniß wird erdulden müssen: aber es ist uns keine Wahl mehr geblieben! Wir müssen fechten um unsere Existenz, wir müssen in einen Kampf auf Leben und Tod gehen gegen diejenigen, die das Preußen des großen Kurfürsten, des großen Friedrich, das Preußen, wie es aus den Freiheitskriegen hervorgegangen ist, von der Stufe herabstoßen wollen, auf die seiner Fürsten Geist und Kraft, seines Volkes Tapferkeit, Hingebung und Gesittung es emporgehoben haben.

Flehen wir den Allmächtigen, den Lenker der Geschicke der Völker, den Lenker der Schlachten an, daß er unsere Waffen segne!

Verleiht uns Gott den Sieg, dann werden wir auch stark genug sein, das lose Band, welches die deutschen Lande mehr dem Namen als der That nach zusammenhielt, und welches jetzt durch diejenigen zerrissen ist, die das Recht und die Macht des nationalen Geistes fürchten, in anderer Gestalt fester und heilvoller zu erneuen.

Gott mit uns!

Berlin, den 18. Juni 1866.

(gez.) **Wilhelm.**

Posen, gedruckt bei W. Decker & Comp.

Do Mego ludu!

W chwili, gdy wojsko pruskie rozpoczyna walkę stanowczą, czuję potrzebę odezwania się do Mego ludu, do synów i wnuków tych ojców walecznych, do których przed półwiekiem spoczywający w Panu Mój rodzic przemawiał słowy nigdy nie wygasłemi z pamięci.

„Ojczyzna w niebezpieczeństwie!“

Austrya i znaczna część Niemiec stanęły naprzeciw niéj pod bronią!

Lat temu nie wiele od chwili, w któréj z własnego popędu, krzywd dawniejszych niepomny, cesarzowi austryackiemu podałem dłoń ku przymierzu, kiedy chodziło o uwolnienie niemieckiéj krainy z pod obcego panowania. Ze krwi wspólnie przelanéj, tuszyłem, iż wyrośnie towarzyszów oręża bratni stósunek, wiodący do silnego, na wzajemnym szacunku i uznaniu opartego przymierza, a zarazem do wszystkich tych wspólnych działań, których wewnętrzna pomyślność Niemiec i znaczenie na zewnątrz miały być owocem. Ale nadzieja moja zawiedzioną została. Austrya zapomnieć nie chce, że władzcy jéj niegdyś dzierżyli berło Niemiec, w młodszych ale silnie rozwijających się Prusach nie chce ona uznać naturalnego sprzymierzeńca lecz wrogiego jedynie współzawodnika. Prusy — utrzymuje ona — muszą być zwalczone we wszystkich swych dążnościach, gdyż co Prusom przynosi korzyść, to Austryi zgubę. Stara nieszczęsna zawiść znów jasnym rozgorzała płomieniem; Prusy mają być osłabione, zniszczone, zbezczeszczone. W obec nich nic nie znaczą traktaty, przeciw nim książąt związkowych nietylko zawezwano, ale nawet skłoniono do rozerwania Związku. Kędy tylko spojrzymy w Niemczech, dokoła otaczają nas wrogi, których hasłem: „Poniżenie Prus!“

Lecz w ludzie Moim żyje duch z roku 1813. Któż nam wydrze jednę ziemi pruskiéj stopę, jeżeli stanowczo zdecydowani jesteśmy bronić nabytku ojców naszych, jeżeli król i lud niebezpieczeństwami ojczyzny silniéj niż kiedykolwiek połączeni, dla czci jéj krew i mienie poświęcić za najwyższe swe i najświętsze uważają zadanie. W troskliwem przewidywaniu tego, co teraz nastąpiło, od lat już uznać musiałem za pierwszy obowiązek mego królewskiego urzędu, zdolny do walki lud pruski przygotować do silnego rozwoju potęgi. Z zadowoleniem i zaufaniem spojrzeć może wraz ze mną każdy Prusak na zbrojną siłę zasłaniającą nasze granice. Ze swym królem na czele uczuje się lud pruski prawdziwym ludem orężnym! Nasi przeciwnicy mylą się w mniemaniu, jakoby Prusy osłabione były wewnętrznemi rozterki. Naprzeciw wrogom są one zgodne i silne; w obec wrogów godzą się ci, co stali naprzeciw siebie, ażeby łączyć się w dobréj i złéj doli.

Uczyniłem wszystko, ażeby oszczędzić Prusom ciężarów wojny i ofiar; wie o tém mój lud, wie o tém Najwyższy, co serca ludzkie przenika. Aż do ostatniéj chwili wspólnie z Francyą, Anglią i Rosyą szukałem otwarcie drogi pojednania. Austrya nie chciała tego, a inne państwa niemieckie jawnie stanęły po jéj stronie. Niechże tak będzie. Nie Moja wina, jeżeli lud Mój ciężką walkę przebyć będzie musiał, a może twarde przetrwać próby: lecz nie pozostało nam nic innego do wyboru! Walczyć musimy o nasze istnienie, bój rozpocząć o śmierć lub życie przeciwko tym, co Prusy, Wielkiego Elektora i Wielkiego Fryderyka, te Prusy, które powstały z wojen o niepodległość, zepchnąć chcą ze stanowiska, na jakiém je postawiły władzców ich geniusz i potęga, ludu ich zasię dzielność, poświęcenia i dobry obyczaj.

Błagajmy Najwyższego, co losami narodów i losem bitew kieruje, ażeby pobłogosławił orężowi naszemu.

Jeżli Bóg da nam zwycięztwo, to będziem także dość silni, iżby ów słaby węzeł, łączący kraje niemieckie więcéj z imienia jak z rzeczy, a dzisiaj rozerwany przez tych, co obawiają się prawa i potęgi narodowego ducha, w innéj formie mocniéj i zbawienniéj odnowić.

Bóg z nami!

Berlin, dnia 18. Czerwca 1866.

(podp.) **WILHELM.**